

SŁOWO

WILNO, Sobota 23 czerwca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W-rach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”.
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółd. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK—Kiosk B. Gołembiewskiego.

Po zamknięciu sesji.

Sesja obu Izb Sejmowych została zamknięta przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przedtem byliśmy świadkami, jak senatorowie z B. B. głosowali za budżetem, uchwalonym przez Izbę Poselską, ze wszystkimi zmianami, czasem bardzo szkodliwymi, które to Izba Poselska do projektu rządowego wniosła. Senatorowie z B. B. przygotowywali się do obrony i przywrócenia pierwotnego przedłożenia rządowego, przygotowywali referaty, przemówienia etc., nakaz więc, aby zmienić front i poprzeć wszystkie absurda sejmowe wydał się im straszny i ciężkim. Co gorsza, koledy ich pp. senatorów z endecji postawili szereg poprawek, które w zniekształconym przez Sejm budżecie przywróciłyby pierwotne, przez rząd projektowane, brzmienie niektórych pozycji. I oto nawet przeciw tym poprawkom, przeciw redakcji i inicjatywie własnego rządu senatorowie B. B. musieli głosować. Sytuacja wydawała się im groteskowo subiektywnie, zagadkowo obiektywnie.

Robotnik wyjaśnił sprawę w ten sposób, iż rząd wolął odrzucić ofertę współpracy oferowaną przez Senat. Ofertę tę najwyraźniej sformułował Cz. Dzwia. Dzwia stanowiska, zajętego przez Cz., mogłyby być słowa: „przez Senat do przywrócenia rządów parlamentarnych. Co Izba zepsuła, niech Senat poprawi, a całość sama się złoży”.

Tłumaczymy sobie cokolwiek inaczej postępowanie rządu. Zdaje się, że rząd nie spodziewał się aby nawet przy najwydatniejszej pomocy Senatowi budżet mógłby być orestaurowany w jego pierwotnej formie. Było cały szereg pozycji, przeciw którym głosowały wszystkie partie. Były to jednak pozycje konieczne dla dobrego funkcjonowania rządu i to każdego rządu. Przy najlepszych więc intencjach Senatu i przy ewentualnie największej kurtuazji w „bufetowaniu” się posłów opozycji w chwili, gdy budżet powróciłby z Senatu do Izby Poselskiej na głosowanie ponowne — jeszczeby nie można mieć nadziei, aby ten budżet dostatecznie był wypracowany po ranach, które mu pierwotna demagogia i upór sejmowy zadały.

Rząd więc zrobił ten gest, aby senatorowie z B. B. głosowali za tym „najgorszym” i w niczem nie zreparowanym budżetem. Rząd nie tylko nie poszedł za radą, aby skorzystać z oferty Senatu i na drodze parlamentarnej stoczyć walkę o budżet, naprawić go, o ileby to było możliwe, a potem kule i stękać z powodu tych ran, które w budżecie pozostały, lecz rząd przyjął budżet taki, jaki go demagogia parlamentarna wygotowała. Zamiast więc idyllicznego „całość sama się złoży”, które brzmiało w radach dawanych rządowi jeszcze kilka dni temu, stoimy wobec innych znanych polskich powiedzeń mniej idyllicznych, bardziej szorstkich i posepnych. Powiedzenia te prorokują, co będzie z budżetem, co będzie z Sejmem. Jedno z nich bardziej pogodne, brzmiałoby chyba tak: „głupiemu trzeba ustąpić”. Tak po ojcowsku mówiliby rząd do Sejmu. Drugie takie powiedzenie: „A jednak wypijcie to piwo, któreście

sobie nawarzyli”, byłoby także odezwanieniem się rządu do Sejmu, lecz nie dawałoby nam narazie odpowiedzi na pytanie, co rząd zamierza z budżetem zrobić i co zamierza z Sejmem zrobić. Budżet został uchwalony w redakcji sejmowej. Nie widzimy w tem cofnięcia się rządu, widzimy w łacie powstrzymania senatorów z B. B. od reparowania budżetu raczej nową przestrożę, rzuconą przez rząd naszemu Sejmowi. I dlatego z tego wszystkiego wypływa wołanie: „naprawmy Konstytucję, naprawmy Konstytucję!” Cat.

O Komitecie regionalnym.

Wywiad z p. Władysławem Raczkiewiczem, wojewodą wileńskim.

W sprawie komitetu regionalnego województwa wileńskiego, którego posiedzenie organizacyjne odbędzie się dnia 25 czerwca w poniedziałek, udzielił nam łaskawie wywiadu pan Władysław Raczkiewicz wojewoda wileński. Jaki będzie stosunek komitetu regionalnego do samorządu? było nasze pierwsze pytanie.

— Samorząd nie wyczerpuje wszystkich możliwości, nie wprowadza do pracy dla państwa wszystkich sił, które dla tego państwa pracować mogą, — odpowiada wojewoda. Sądze, że praca komitetu regionalnego przez swoją inicjatywę wpłynie na podniesienie intensywności samorządu wojewódzkiego, zwiększy jego walory, pogłębi pracę samorządu.

Wojewoda powołuje członków komitetu regionalnego. Zawsze jest możliwe dalsze rozszerzenie jego składu personalnego. Chodzi o to, aby wszystkie prawdziwe wartościowe siły mogły być tutaj wykorzystane.

Jak będzie pracował komitet regionalny?

Komitet regionalny będzie mógł ujawniać swoją inicjatywę, opracowywać projekta w licznych sprawach, w szerszej dziedzinie, niż nawet jest przewidziana dla samorządów. Oczywiście będzie to tylko inicjatywa, skróty zwołanie pewnych pomysłów, a miarodajne władze będą mogły projekty komitetu przyjąć, lub odrzucić. Jednak w komitecie pracować będą także liczni urzędnicy, tak, że kontakt z władzami najzupełniej będzie zapewniony. Poza tem wojewoda będzie się w wielu sprawach zwracał do komitetu regionalnego z prośbą o wyrażenie opinii. Wtedy komitet będzie wyjaśniał wojewodzie swoje zapatrywania na daną sprawę.

Czy będą się odbywać także plenarne posiedzenia komitetu?

Komitet zasadniczo dzielić się będzie na trzy sekcje: rolniczą, ogólnogospodarczą i oświatowo-kulturalną. Plenarne zebrania Komitetu obradować będą nad sprawami, któreby interesowały wszystkich członków komitetu.

Czy praca w komitecie będzie odpłacana?

Nie! Wszystkie czynności w komitecie będą wyłącznie honorowe i nie jest przewidywany żaden zwrot ponoszonych wydatków. Do najbliższych prac komitetu należeć będzie opracowanie programu gospodarczego. Nie będzie tu komitet błądził poomacku, — powiedział wojewoda — bo taki program już został przez nas opracowany, więc komitet będzie miał tu ułatwioną pracę. Również sądzi, że należy opracować szkice monograficzne o naszej ziemi.

Wogóle — zakończył wojewoda — wcielenie w życie idei komitetów regionalnych, to wcielenie w życie idei wyostania ze społeczeństwa jaknajwięcej wartości i oparcia pracy rządu na tych wydobytych ze społeczeństwa wartościach.

Odrędie P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, 22.VI. PAT. Dzisiaj zaraz po zamknięciu posiedzenia Senatu zgłosił się kolejno u pp. marszałków Sejmu i Senatu p. Umiastowski, sekretarz prezydium Rady Ministrów, i doręczył pisma p. prezesa Rady Ministrów, przesyłające im zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 m. b. w sprawie zamknięcia z dniem dzisiejszym sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu i Senatu. Zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej brzmią następująco:

„Na podstawie artykułu 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu”.

Warszawa, dnia 22 czerwca 1928 r.

Prezydent Rzeczypospolitej: Ignacy Mościcki.
Prezes Rady Ministrów: Józef Piłsudski.

„Na podstawie artykułu 37 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Senatu”.

Warszawa, dnia 22 czerwca 1928 r.

Prezydent Rzeczypospolitej: Ignacy Mościcki.
Prezes Rady Ministrów: Józef Piłsudski.

„WARJACKIE PROWOKACJE WOLDEMARAŚA”.

Echa mowy premiera litewskiego w prasie francuskiej.

PARYŻ, 23 VI. PAT. Ostatnie oświadczenie litewskiego premiera, złożone na zjeździe szaulisów w sprawie Wilna, wywołało w prasie tutejszej obszerne komentarze.

„Temps” zaznacza, że mowa Woldemarasa raz jeszcze dowodzi, że rząd litewski nie tylko nie ma szczerzej chęci położyć kres stanowi wojennemu, który od sześciu lat utrzymuje z Polską, lecz wskazuje na to, że Woldemarasa trwa w dalszym ciągu na stanowisku prowokacyjnym, stanowiąc poważną groźbę dla pokoju w północno-zachodniej Europie. Wobec tego sprawa zatargu polsko-litewskiego powinna być we wrześniu rozpatrzona w sposób taki, który powinien ostatecznie dać rządowi kowieńskiemu do zrozumienia, że nie wolno mu będzie więcej mieć pokoju europejskiego dla zadowolenia specjalnych swoich ambicji.

„L Oeuvre” pisze, że mowa Woldemarasa stanowi jawne naruszenie zobowiązań, przyjętych przez niego w Genewie.

„Avenir” nazywa wystąpienie Woldemarasa w a r j a c k ą p r o w o k a c j ą i dopatruje się w związku z tem wystąpieniem antypolskiej kampanii Niemiec i Rosji.

PO ZBRODNI RACZICZA.

Kondukt żałobny z Białogrodu do Zagrzebia.

BIAŁOGRÓD, 22.6 PAT. Wczoraj o godz. 6-jej popołudniu trumny ze zwłokami posłów: Pawła Radicza i Bassaricza przewiezione zostały na dworzec. Za trumnami prócz rodzin kroczyli członkowie rządu i niemal wszyscy posłowie.

W żałobnym pochodzie wzięła udział kilkutyśięczna rzesza publiczności. Pokoju nigdzie nie zakłócono. Po odpiewaniu „Requiem” trumny złożone zostały w wagonie pociągu, który o 11 wieczorem odjechał do Zagrzebia. W pociągu zajęli miejsca wszyscy członkowie grupy włościańsko-demokratycznej.

W stolicy Chorwacji.

ZAGRZEB, 22.VI. PAT. Na pociąg z Białogrodu, wiozący zwłoki posłów chorwackich oczekiwało przeszło 20,000 osób. Zwłoki przewieziono do kaplicy pałacowej, w której wiceprezes grupy posła Radicza, Regaze, wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi deputowanych, którzy zginęli tragiczną śmiercią. Nawoływał ludność do zachowania spokoju i rozejścia się do domów. Nie było żadnych incydentów.

Krwawe manifestacje w Zagrzebiu.

BIAŁOGRÓD, 22. VI. PAT. W Zagrzebiu trwały w dalszym ciągu manifestacje, które w pewnym stopniu były spowodowane przez zakaz używania broni palnej przez policję, co manifestanci tłumaczyli jako dowód słabości władz.

Policję kilkakrotnie przyjmowano strzałami, próbowano budować barykady. Prócz dwu zabitych jest po obu stronach wielu rannych. Dokonano licznych aresztowań głównie wśród komunistów.

W celu uniknięcia rozlewu krwi władze policyjne wydały zarządzenia zamknięcia kawiarni, kinematografów, teatrów i bram domów o godz. 19 wieczorem.

Wszelkie zbiegowskie uliczne są również surowo wzbronione.

Stefan Radicz powraca do zdrowia.

BIAŁOGRÓD 22 VI. PAT. Według ostatniego biuletynu stan zdrowia Stefana Radicza jest zadowalający. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do znanego chirurga wiedeńskiego Hingera z prośbą o przybycie do Białogrodu, celem objęcia opieki nad Stefanem Radiczem.

Decyzja Stefana Radicza.

BIAŁOGRÓD, 22. VI. PAT. Po dyskusji nad sytuacją polityczną, odbytej w porozumieniu z przewodniczącą grupy, rannym posłem Stefanem Radiczem i po wysłuchaniu wszystkich członków grupy koalicja włościańsko-demokratyczna uchwala następującą rezolucję:

Grupa włościańsko-demokratyczna powstrzymuje się od udziału w pracach parlamentu, gdzie w legalnej walce o równość, sprawiedliwość i humanitarność przelana została krew kolegów i przyjaciół, dopóki nie będzie udzielone zadośćuczynienie, dopóki nie dane będą gwarancje, niezbędne dla całkowitego równouprawnienia.

Samo przez się zrozumiałe jest, że grupa nie będzie utrzymywała z rządem żadnych stosunków i odrzuca wszelkie materialne odszkodowanie za niedające się przywrócić życie kolegów i ojców rodzin. Grupa włościańsko - demokratyczna wyraża przekonanie, że naród sam własnymi środkami zdoła zabezpieczyć byt rodzin ofiar.

Grupa zwraca się do narodu z prośbą o zachowanie w tych trudnych chwilach niezbędnej spokoju i zaufania do kierownictwa i przedstawicieli swych, którzy w odpowiedniej chwili ogłoszą swe ostateczne decyzje, rozstrzygające o przyszłości. Następne zebranie grupy odbędzie się w Zagrzebiu.

Racicz odpowie za dwa zabójstwa i dwa usiłowane zabójstwa.

BIAŁOGRÓD, 22. VI. Pat. Poseł Racicz odpowiadać będzie z art. 155 Kod. Karnego za dwa zabójstwa i dwa usiłowane zabójstwa.

Minister spraw zagranicznych Marinowicz, przebywający w Bukareszcie na konferencji Małej Ententy wezwany został telegraficznie do Białogrodu, dokąd ma przybyć dzisiaj wieczór.

Ks. Kontromanica pretendentem do tronu chorwackiego?

WIEDEŃ, 22. VI. Pat. Do „Wiener Allgemeine Ztg” donoszą, że w Chorwacji pojawił się pretendent do tronu chorwackiego. Jest nim książę Kontromanica. Ojciec jego odegrał na dworze cesarskim wielką rolę. Informator dziennika twierdzi, że strzelił w Skupczyźnie oddane zostały wtedy, gdy Paweł Radicz w mowie swej wspominał nazwisko ks. Kontromanica. Szczegół ten — jak twierdzi wiedeński dziennik — nie został podany przez oficjalne sprawozdania z posiedzenia.

Los gen. Nobile i jego załogi.

Głos z za zwłód lodowych.

PARYŻ, 22. VI. Pat. Gen. Nobile zażądał akumulatorów w celu umożliwienia mu nadawania drogą telegraficzną wskazówek w jakim kierunku mają iść poszukiwania tej grupy jego ekspedycji, która została ze sterowcem „Italia”.

Nobile radzi, aby samolot zaopatrzony w narty wylądował na lodzie w celu zabrania ze sobą członków jego grupy.

Gęsta mgła spowodowała przerwanie komunikacji radiowej. Jeden z lotników zbadał ziemie położone na północnym wschodzie i doszedł do wniosku, że stan lodu sprzyjać będzie poszukiwaniom grupy Marcano za pomocą san. Przybycia łamacza lodów „Krasina” oczekują dzisiaj wieczorem w Bergen, skąd „Krasin” wyruszy do Spitzbergu.

Rkcia ratownicza.

PIZA, 22.VI. PAT. Hydroplan pod dowództwem Ravazzeniego odleciał dziś 5 min. 45 do Spitzbergu, ażeby współdziałać w poszukiwaniach wyprawy gen. Nobile

MOSKWA, 22.VI. PAT. Łamacz lodów „Marygin” otrzymał rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Amundsena i Guibauda.

MOSKWA, 22.VI. PAT. Olbrzymia kra zatrzymała łamacz lodów „Marygin”, który skoro tylko to będzie możliwe posuwać się będzie w kierunku przylądka Loughsmith.

Montesquieu.

Streścimy, jakie są ogólne cechy francuskiego usposobienia.

Zdanie, że Francuzi są narodem „lekim” nie jest usprawiedliwione. Chodzi o to, że Francuzi łatwo przesadzają. Przesadzają, bo skłonni są do zbyt jasnego formułowania. Wskutek tego tworzą dogmaty i abstrakcje, piękne dogmaty i abstrakcje. Dają się porywać im dla ich dźwięku, ale to nie znaczy bynajmniej, żeby byli lekkoduszni. Lekkie u Francuzów są tylko „obyczaje”. Zapół dla dogmatów i abstrakcji wynika z latyńskiej skłonności estetycznej starego narodu, który przez długie wieki żył w pięknej dyscyplinie ściśle określonego porządku religijnego, społecznego i politycznego.

Opinia, że Francuzi nie znają zagranicy powinna być dopełniona przez uwagę, że nie umieją zrozumieć zagranicy.

Siebie wyłącznie, można powiedzieć, uważają za prawdziwych, zupełnych ludzi, a cudzoziemcy są to dla nich dziwne stworzenia, przyczem podkreśliłem wyżej specjalną predykcję do Rosjan, którzy z pośród cudzoziemców są właśnie przedstawicielami może najmniejszego umiaru, taktu. Jeżeli jednak istnieją predykcje, to z tego nie wynika, żeby istniał podziw; raczej zadziwienie i zaciekawienie wzbudza ogrom terytorium i liczebność ludności oraz mgliste wiadomości o utopjach Tołstoja i „realizmie” Dostojewskiego i legendy o „charme slave”, który podobno przez Rosjan ma być najlepiej przedstawiany. Na korzyść Rosjan w ich stosunku do Francuzów trzeba powiedzieć, że nie dają oni prawie nigdy ośmieszającego widoku nadskakujących komplemcistów, pełnych ektazy wobec francuskich interlokutorów i robiących wrażenie nieskończone zaszczytów zbliżeniem się z Francuzami. Takie właśnie zachowanie się jest godne zalecenia w kraju, gdzie z wydobywaniem się „couches nouvelles” znajduje usprawiedliwienie stare przysłowie „Oignez villain — il vous poing; poignez villain — il vous oint”.

Rzecz prosta, że nie najlepsi przyjaciele Francuzów umieją się najlepiej wobec nich zachować i raczej jest odwrotnie. Rzecz prosta również, że przeciętnie żydów najlepiej się umieją urządzić i to w sferach najbardziej wysubtelionych. Stern, Rotschild, Meyer, Reinach, Levy-Bruhl, Basch etc. — cała falanga doskonale usytuowanych izraelitów. Antysemityzm, można powiedzieć, że nie istnieje we Francji. I Maurras zna „les juifs bien nés”. Żyd przedź będzie uznany za Francuza niż Polak, niż Hiszpan, niż ktokolwiek inny. Przedewszystkiem Żydzi francuscy nie chcą się niczem wyróżniać od autochtonów i akcentować swego pochodzenia; osiągnięcie tego rezultatu jest więcej, niż ułatwienie faktem, że niema we Francji prawdziwych Żydów, mas żydowskich. Z tych przyczyn Francuzi nie mają pojęcia o tem, czem w Polsce, w Rumunii lub na Węgrzech może być „kwestja żydowska”.

Takie stanowisko ustaliło się na podłożu ogólnego usposobienia Francuzów, które jest bardzo mało zdolne do rozumienia spraw cudzoziemskich.

Francuzi nie potrzebują się obawiać cudzoziemstwa. Ani kulturalnie nikt ich nie podbija, bo zbyt silna, zbyt stara jest francuska kultura i zbyt są Francuzi do niej przywiązani, ani przemoc materialna nigdy Francji nie zgnębi, nie zje. Po wspaniałem zjednoczeniu Francji przez monarchów średniowiecznych i wczesnonośnawskich zakończyła się epoka, w której byt Francji, państwa, narodu francuskiego mógł być niepewny. Mogą jeszcze armie nieprzyjacielskie wchodzić do Paryża, jak to się stało trzy razy od czasów Wielkiej rewolucji,

mogą zachodzić większe lub mniejsze zmiany terytorjalne, mogą miliony tracić życie w obronie Francji, ale Francja się obroni.

Niesmiertelna Francja! Francuzi są zadowoleni z życia. Nie zdają sobie sprawy z przywileju urodzenia się na terytorjum i w klimacie szczególnie szczęśliwym. Nie bardzo widzą, jaką wyższość daje im fakt, że są niewolnikami dalszej i bogatszej, niż inni, przeszłości. Ale instynkt działa ochronnie.

Pomimo wielu błędów, pomimo nawet ciężkich grzechów przeciwko sobie i swemu przeznaczeniu, Francuzi pozostają wysoce ucywilizowaną i silną rasą. — „France, sans Toi le monde serait seul”. Tylko samobójstwo może zakończyć jej dzieje, a to nie nastąpi, bo Francuzi kochają życie, a we Francji jest ono najlepsze.

Jednak cudzoziemcy muszą, skostatowawszy olbrzymią rolę pierwiastków niezależnych od woli ludzkiej, z których korzystają Francuzi, muszą pogodzić się z tem, że ich fantazja i teren oświadczały się z natury rzeczy wielce ograniczone w porównaniu z możliwościami dostępnymi dla Francuzów, że całe dziedziny form i sposobów życia są nie do przeniesienia, bo albo natura rzeczy to absolutnie wyklucza, albo okoliczności, które są we Francji chwilowem niedomaganiem, stają się gdzieindziej śmiertelną katastrofą.

Wygłoszone przemienie sądy o Francuzach mogą się wydawać trochę oschłe, ale wcale tak nie jest. Poprostu wypowiedziane są bez obłoku wschodnich niedomówień i bez pokłonów, z których sami Francuzi najbardziej sztydzą. Zdarzyło się, że wpadły mi teraz do ręki *Lettres Persanes*, napisane dwieście lat temu przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli cywilizacji francuskiej z *ancien régime*, barona Montesquieu. Zdziwiliwająco podobne zrobił Montesquieu spostrzeżenia, a to, że pochodzi one od bardzo wybitnego Francuza i że już, licząc dwa stulecia, popiera to, co wyżej przedstawiłem. Oto parę z tych uwag Montesquieu’go.

„Kiedy ci mówi, że pogardzają wszystkim, co jest cudzoziemskie, mówią tylko o drobnostkach; ponieważ co do rzeczy ważnych, wydaje się, że nie mają do siebie zaufania w tym stopniu, że aż się poniżają. Wyznają z dobrego serca, że inne ludy są mądrzejsze, byleby przyznano, że oni sami się lepiej ubierają; godzą się na poddanie się prawom narodu, który z nimi współzawodniczy, byleby francuscy perukarze zdecydowali jak prawodawcy o formie peruk cudzoziemskich. Nic im nie wydaje się miłszem nad rzędy ich kucharzy od północy do południa i rozkazywanie ich fryzjerek we wszystkich toaletach Europy. Wobec takich przewag, co to ich może obchodzić, że rozsądek przychodzi skądinąd”.

Tak pisał Montesquieu autor „Ducha Praw”, jeszcze przed Wielką Rewolucją i rewolucjami XIX wieku, które triumfalnie wprowadziły do Francji cudzoziemskie idee, ubrane a la française. L. G.

Błądne wiadomości o urlopie min. Meysztowicza.

WARSZAWA 22 VI. PAT. Jedno z pism tutejszych podało błędną wiadomość, że minister sprawiedliwości Meysztowicz rozpoczyna urlop wypoczynkowy z dniem 1-go lipca. Ministerstwo Sprawiedliwości zaznacza, że termin wyjazdu min. Meysztowicza nie został jeszcze ustalony.

Pierwszy dzień rozpraw sprawy Chorzowskiej.

HAGA, 22—6. Pat. W pierwszym dniu rozpraw przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej o odszkodowanie za Chorzów przemawiał agent rządu niemieckiego Kaufmann, polemizując z argumentami polskimi, zawartymi w aktach postępowania pisemnego i rozwijając metody i zasady, na jakich, zdaniem strony niemieckiej winno się oprzeć oszacowanie przedmiotu sporu.

ECHA KRAJOWE

POSTAWY.

— **Przeszkolenie pożarnicze.** Analogiczny do powyższego kurs pożarniczy dla oficerów pow. Postawskiego odbędzie się w dniach od 15 do 22 lipca r.b. (włącznie) w Postawach.

Kandydaci z pow. Postawskiego winni być delegowani na kurs w Postawach. W najbliższym czasie zostaną rozesłane do wszystkich straż pożarnych regulamin służby wewnętrznej Ochotniczych Straż Pożarnych i regulamin zawodów wraz z tablicą ocen i formularzami dla sędziów.

W sprawach nabycia wszystkich wydatków pożarniczych należy zwracać się zawsze do Związku Wojewódzkiego. R. D.

ŚWIĘCIANY.

— **8-miodniowy kurs pożarniczy.** W czasie od 3 do 11 czerwca r.b. odbył się w Święcianach 8-miodniowy kurs pożarniczy dla straż pożarnych pow. Święciańskiego. Kurs zorganizował Związek Straż Pożarnych województwa Wileńskiego przy wydatkach pomocy finansowej wydziału powiatowego w Święcianach.

W kursie wzięło udział 49 uczestników Ochotniczych Straż Pożarnych wraz z delegatami poszczególnych miejscowości, gdzie przewiduje się założenie nowych Straż Pożarnych.

Komendantem kursu był wojewódzki instruktor pożarnictwa Jan Łuczynski. Wykładowcami byli: pp. inspektor straż pożarnych województwa Wileńskiego R. Dąbrowski, sekretarz Związku wojewódzkiego St. Krajewski, dr. B. Kowerski, por. Roczniak i Polak.

Kursiści byli całkowicie skoszaroni w sali rezydencji strażackiej i zaprowiantowani bezpłatnie.

Otwarcia kursu dokonał p. starosta Mydlarz. Na otwarciu byli obecni pp. wojewódzki instruktor pożarnictwa Jan Łuczynski, prezes straż Święciański Hryniowicz, naczelnik straż Andrzejewski, inspektor ubezpieczeń PZUW, Sobolewski i burmistrz m. Święciań Gulewicz.

Zakończenie kursu i egzaminu odbyły się w dniu 11 bm. Komisja egzaminacyjna stanowiąca: prezes wojewódzkiego Związku straż pożarnych Rakiewicz, Dyrektor wileńskiego oddziału PZUW, komendant straż m. Wilna d-h Waligóra, oraz wszyscy wykładowcy.

Egzaminy teoretyczne poprzedziły szkolne ćwiczenia pisowe, a na budynku Starostwa przebrano akcję obrony z użyciem świec domowych imitujących pożar. Ćwiczenia wypadły dobrze.

Egzaminy zakończyły się o godz. 17 rozdaniem świadectw. Po rozdaniu świadectw przemawiał prezes Związku straż pożarnych województwa Wileńskiego p. O. Rakiewicz, który w podniosłych słowach podkreślił znaczenie straż pożarnych, o ich ciężkiej i bezinteresownej obowiązku, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy na umiłowanych przez zebranych polu. W imieniu p. Starosty przemawiał pan Suchorski Jerzy, zastępca Starosty, w krótkim i treściwym swoim przemówieniu zapewnił że strony władz administracyjnych i samorządowych całkowicie poparcie tak finansowe, jak również moralne. Komendant kursu p. Jan Łuczynski, zagnając się z kursistami raz jeszcze prosił ich jako swoich pomocników o przelanie wiedzy na członków straż, których są przedstawicielami.

Na uroczystości zakończenia kursu nie było reprezentowane zupełnie miejscowe władze samorządowe. Niestety, jeszcze nie wszyscy zrozumieli, jaką rolę odgrywa straż pożarna i jaka ciężka jest praca tych, którzy w walce dla bliźnich składają swoje życie. Wywiedzeni ciężką tygodniową pracą, kursyści rozchodzili się do swoich miejscowości po spożyciu skromnej kolacji kursowej.

Za pracę, za trudny wasze, niechaj głos na łamach życiowej prasy, choć w części ulży w doli waszej! Kanty.

DUNAJCZYCE, (pow. Nieświeżki)

— **W obronie emigrantów.** W Nr. 104 była zamieszczona korespondencja z białoruskiej wioski — Dunajczyce pow. Nieświeżki, w której był apel w stosunku do usiłowania władz duchownych, konsystorza prawosławnego w Pińsku i miejscowego proboszcza o. Gachowicza wyrażania lasku na wioskowych mogiłkach.

W korespondencji wyrażaliśmy nadzieję iż p. Wojewoda Nowogródzki weźmie pod opiekę uczucia religijne obywateli swego województwa. Stwierdziliśmy, iż faktycznie p. Wojewoda zainteresował się tą sprawą. Ale odtąd znowu dochodzą do nas wiadomości bardzo dziwne i niepokojące.

Już wkrótce po naszej notatce i nie zwracając uwagi na wszelkie zabiegi wójtów do Dunajczyce byli przysłani robotnicy dla rabania mogiłek. Cała wieś wyszła na obronę swych świątyni. Lecz i przysłani robotnicy znajdowali się nie sami, a pod ochroną, policjantów z karabinami! I kto wie czy nie skończyłoby się przelewem krwi, bowiem wójtostwo postanowiło bronić mogiłek za wszelką cenę — gdyby

O IŁAKOWICZÓWNIĘ.

Z powodu jej **dzisiejszego** recytatu poetyckiego w auli gimnazjum imienia Mickiewicza.

Od dwustu lat nie braknie na polskim Parnasie piór niewieści...

Oto dwie pierwsze poetki polskie: Drużbacka i Beniśławska. Zawodowe poetki? Broń Boże! Takiej „kategorji” kobiet, nie było wówczas, dwieście lat temu, nigdzie na świecie. Jedną i drugą *grande dame*. Elżbieta Drużbacka, skarbnikowa ziemi żydaczewskiej, aczkolwiek nie z karmazynowej szlachty, bryluje już jako pani na wśród elity *beau monde* naszego z połowy XVIII-go wieku raz na dworze kasztelanowej krakowskiej, to znowu na dworze księcia San-guszi. Obie one te wielkie panie, poetka — artystka Drużbacka, poetka — illozofka Konstancja z Ryków Beniśławska, cudnej urody stolnikowa infancka, u nóg której, jak mawiali współcześni, „wszystko leżało” nie wyjącając staro podkanclerzego Jana Borchę — obie te panie „uprawiały” poezję, zabawiały się piórem. Dopiero gdy „za naleganiem przyjaciół” ukazały się w druku ich utwory poetyckie aby rozleść się po Polsce całej, imiona autorki „Czterech części roku” oraz „Skarg kilku dam” i autorki „Pieśni sobie śpiewanych” weszły na zawsze do dzieł literatury polskiej, wspieły się na szczyt naszego Parnasu aby jaśnieć na nim po wiek wieków.

Układ kompromisowy w Chinach.

Rząd nankiński rozciąga władzę nad Mandżurią

WIEDEŃ, 22.6 PAT. Według doniesień dzienników z Szantungu rokowania nacjonalistów z delegatami z Mukdenu doprowadziły do zawarcia układu kompromisowego, skutkiem którego władza rządu nacjonalistycznego rozszerzona będzie także na Mandżurię.

Przesilenie rządowe w Niemczech przedłuża się.

BERLIN, 22 VI. PAT. Rokowania o utworzenie nowego rządu Rzeszy na podstawie wielkiej koalicji rozbiły się dziś w południe, tym razem prawdopodobnie ostatecznie, z powodu nieprzejednanego stanowiska niemieckiej partii ludowej.

Posł socjalistyczny Müller oświadczył, że uważa dalsze rokowania o utworzenie wielkiej koalicji za bezprzedmiotowe i wystosował do pozostałych po sesji niemieckiej partii ludowej przewodniczących frakcji zapytanie, czy irracjonalnie się wiąże udział w gabinetach opartym na koalicji weimarskiej, t. j. socjalistów, centrum, demokracji i bawarskiej partii ludowej. Przywódcy odpowiedzieli, że odpowiedzą po porozumieniu się ze swymi partiami.

Rumunja pośredniczką między Grecją a Jugosławią.

BUKARESZT 22 VI PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji państw Małej Ententy omawiano możliwości pośrednictwa Rumunii celem załagodzenia różnicy zdań między Grecją a Jugosławią.

Po triumfach na Bałkanach — powrót do kraju.

Start pułk. Rayskiego z Konstantynopola.

KONSTANTYNOPOL, 22. VI. Pat. Lotnicy polscy z pułk. Rayskim na czele wylecieli stąd o godz. 4 min. 45 rano w kierunku Warszawy.

Rzekomy zbieg agentem bolszewickiego wy-władu.

W maju b. r. przybył do Wilna z Rosji Sowieckiej b. oficer armii rosyjskiej Grigorjew. Grigorjew, który początkowo podawał się za pułkownika następnie zaś za chorążego oświadczył, że zbiegł z więzienia GPU w Mińsku, gdzie był osadzony za działalność kontrowolucyjną.

W Wilnie Grigorjew zaistniał się w mieszkaniu emigranta rosyjskiego Myśli przy ulicy Mickiewicza 9. W ciągu swego kilkutygodniowego pobytu Grigorjew interesował się życiem emigracji rosyjskiej w Wilnie, a zwłaszcza działalnością Rosyjskiego Towarzystwa i gimnazjum, które egzystuje przy tej organizacji.

Bardzo ożywione zainteresowanie się sprawami emigracji rosyjskiej w Wilnie zbiega z Bolszewizmem zrodziły pewne podejrzenia, które rychło zostały najzupełniej usprawiedliwione. Oto bowiem władze bezpieczeństwa wyjaśniły, iż Grigorjew bynajmniej nie uciekł z więzienia w Mińsku, lecz został stamtąd wysłany dla przeprowadzenia wywiadu wśród emigracji rosyjskiej w Wilnie.

Wobec tego Grigorjewa aresztowano. Będzie on, jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym wysłany z granic Państwa.

Przemówienie sen. ks. Lubomirskiego.

Senator Lubomirski (Bezpartyjny Blok) nawiązuje do expose ministra spraw zagranicznych w komisji Sejmu i do referatu swojego w komisji senackiej, zaznaczając, że przemówienia te dają obraz roli Polski w organizowaniu pokoju. Minister słusznie stanął na tym punkcie widzenia, że udział Polski w pracach pokojowych oraz oparcie pokojowej polityki naszego państwa na realnych zasadach pracy ekonomicznej z innymi narodami jest najlepszym środkiem, prowadzącym do pokojowego celu.

Polska może już dziś brać udział w przyspieszeniu rekonstrukcji gospodarczej świata, a udział ten będzie tem wybitniejszy, im lepiej potrafimy zdobyć zrozumienie dla naszych wymagań wymiany dóbr i towarów między naszym państwem a innymi organami gospodarczymi. Z tego wszystkiego wynika, że polityka zagraniczna nie da się odłączyć od polityki gospodarczej i dlatego wskazaniem jest, ażeby minister spraw zagranicznych współpracował z ministrem handlu i przemysłu oraz skarbu. W tym celu w imieniu komisji spraw zagranicznych mowa zwraca się do rządu z prośbą o zapewnienie ministrowi spraw zagranicznych stałego udziału w pracach komitetu ekonomicznego ministrów.

Omawiając następnie postępy w dziedzinie opieki nad wychodźcami, senator Lubomirski wskazuje jako wzór placówkę paryską.

o zechciej cięto moje wtłoczyć w
(takie pieśni
i mnie, skrzydlate słowa, muzykę
logistą,
mianować w Twoim poczęcie aniel-
skim lutnistą.

I zaduma ukojenia pełna, zstąpi-
płynęła na pochyloną poetki głowę,
spłynęła słowami cichymi i łagodnie-
mi—jak rezygnacja:

„Jeśli rozpalil Bóg te iskry, co
mnie pożera i trawi—niech będzie po-
chwalony...”

W ciągu dwustu lat—dlaczegoż
nie wolno było wyrazić się: od Druż-
backiej do Iłakowiczówny?—przypo-
mniamy sobie j a k i e poetyckie
głazdy i gwiazdy zapalały się
kolejno na polskim Parnasie.

Jakże dziś się palą... Ile ich po-
gasto...

Po Drużbackiej i Beniśławskiej na-
stępuje w poetyckiej twórczości naszej
niewieści długi, długi pauza.
Odezwi się istotnie poetycką mo-
wą (po przez głowę swiergoczącą
wierszami Gabrieli Puzyriny) do-
pięro... Narcyza Zmichowska. Męski
talent. Przynajmniej co do toku, *allu-
re*, stylu... Epigonka Marja Bartus
wbrew przepowiedniom starego Ody-
sa, gaśnie momentalnie.

Dopiero równo w połowie XIX-go
stulecia przelatuje od krańca do krań-
ca ziem polskich imię pierwszej wiel-
kiej poetki... wieszczki... improwiza-
torki.

Ukazują się w druku poezje Deo-

tymy. Deotymie otacza początkowo
sensacja—fenomen. Potem: reno-
macja, napuszenia, łamańców allego-
rycznych. A jednak!.. Jednak Deoty-
m, „Sobieski pod Wiedniem”, choć
niedokończony rapsod epicki dużego
tchu—jest jednym z najczelniejszych
klejnotów poezji polskiej, prawie
dzieło wysokiego kunsztu poetyckiego.
Należy do żelaznego kapitału poezji
polskiej. Z piórem w reku, w powo-
zystej swej sukni czarnej aksamitnej,
ze szmaragdami na białych zawsze
pięknym, jak z greckiego ułotczonym
marmuru, zeszła Deotyma majesta-
tycznie do grobu w 1908 roku.

Dziesięć lat przedtem odeszła już
była w zaświaty Marja Ilnicka — też
poetka.

Lecz oto na zegarze Poezji pol-
skiej bije nowa godzina. Co mówić!
Rozpoczyna się dzieło nowej ery.
W rok po śmierci Zmichowskiej
a w lat sto po wyjściu na świat w
książkowym wydaniu „Pieśni sobie
śpiewanych” Beniśławskiej, w roku
1877-ym, ukazują się w „Tygodniku
ilustrowanym” pierwsze poezje Marji
Konopnickiej. Na Parnas polski wste-
puje—największa poetka, jaką wydał
z siebie ród niewieści w ogóle; naj-
większa poetka *światoła*. Przesa-
da! Wścieka hiperbola? Owszem, proszę
bardzo, o inne jakie imię i nazwisko.
Może Safona grecka? Może Luiza
Ackermann, *femme poète*, co stano-
wico ładniej brzmi niż *poetesse*, bar-
dziej filozofka niż artystka. Leopardi
w spodnicy? Czy może Ada Negri?

OBRADY SENATU.

Ostatni dzień pierwszej sesji zwyczajnej i budżetowej.

WARSZAWA, 22.VI. PAT. W pię-
tek o godz. 10.30 rozpoczęły się dal-
sze obrady Senatu. Po odczyceniu kilku
interpelacji przystąpiono do dalszej
rozprawy nad budżetem.

Dyskusję rozpoczął senator Pant
(klub niemiecki), odpięając między
innymi zarzut, jakoby postawie nie-
mieccy zajmowali wobec państwa pol-
skiego stanowisko tylko negatywne.
Mówca stwierdza, że postawie ci przy
każdej sposobności okazują chęć
współpracy. W dalszym ciągu swego
przemówienia uskarża się na rzeko-
me krzywdy mniejszości niemieckiej
na Śląsku.

Z kolei zabrał głos prezes Naj-
wyższej Izby Kontroli p. Wróblewski,
który wyjaśnił i zbil na podstawie
rzeczowych materiałów szereg zarzu-
tów, stawianych w dyskusji przez se-
natorów Głabińskiego i Januszewskie-
go. Ustawa daje sześciomiesięczny
termin do przedkładania sprawozda-
nia po zamknięciu okresu budżetowe-
go. Za okres poprzedni sprawozda-
nie zostało przedłożone w sierpniu
1927 r. Drugi zarzut dotyczy opóź-
nienia zamknięć rachunkowych. P.
prezes wyjaśnia, że ogólne zamknię-
cie rachunkowe za rok 1924 zostało
przesłane przez Skarb do Najwyższej
Izby Kontroli w końcu marca 1927 r.
Izba Kontroli zobowiązuje w tym wy-
padku sześciomiesięczny termin. Ter-
min ten został wprawdzie przekro-
czony, ale nastąpiło to z powodu
skomplikowanej dwutorowej buchalte-
rii i konieczności uzgodnienia rachun-
ków, prowadzonych jeszcze w mar-
kach polskich, co przy olbrzymich
cyfrach, jakimi się operuje, nastro-
czyło znaczne trudności. Z począt-
kiem sesji jesienniej całe sprawozda-
nie z zamknięć rachunkowych za rok
1924 będzie Izbie przedłożone.

Senator Danielewicz (PPS) omia-
wia stosunki pracy w przemyśle,
zgłaszając rezolucję, domagającą się
wydania ustawy o ubezpieczeniu ro-
botników na starość oraz w sprawie
nowelizacji podatku dochodowego,
ustalającej minimum wolne od po-
datku na 4,200 zł.

Senator Jabłonowski (ZLN) jest
zdania, że fundusz w wysokości
trzech milionów na potrzeby kultural-
ne, pomieszczony w kredytach inwe-
stycyjnych, powinien się znaleźć w
rozporządzeniu ministra oświaty, a
nie komisji specjalnej przy prezesie
Rady Ministrów.

Mówca porusza dalej sprawę pod-
porządkowania władz szkolnych wła-
dzom administracyjnym oraz kwestię
przeniesienia byłych posłów Prószyń-
skiego i Zamorskiego na nowe sta-
nowisko.

Następny mówca senator Makare-
wicz (Ch.D.) omawiał stosunki w re-
sortie ministerstwa sprawiedliwości,
zaznaczając, że praca ustawodawcza
w znacznej części przeszła obecnie na
czynnik wykonawczy t. j. na rząd,
którego myślą przewodnią była chęć
doprowadzenia do jak najszybszej
unifikacji. Z uznaniem podnosi wielką
ilość pracy, jaką włożono w wydanie
przez rząd dekrety.

Dalej przemawiał sen. Lubomir-
ski (co podajemy osobno).

Liste mówców zamknął sen. Ro-
man (BBWR), oświadczając, że naj-
ważniejsze prawo parlamentu, jakim
jest uchwalenie budżetu tylko wtedy
będzie celowo wykonane, jeżeli nie
podważy podstaw budżetu i nie na-
ruszy równowagi. Budżet w formie
uchwalonej przez Sejm nasuwa pod

Sprawa amnestji.

Po załatwieniu wszystkich rezolu-
cji przystąpiono do drugiego punktu
porządku dziennego t. j. do sprawa-
zdania komisji prawnej o projekcie
ustawy o amnestji z powodu dziesię-
ciolecia odzyskania niepodległości
przez Państwo Polskie.

Ustawę amnestyjną przyjęto jedno-

myślnie bez dyskusji. Ostatni punkt
porządku dziennego, t. j. wybór czter-
ech członków trybunału stanu na
zyczenie senatorów odrzucono do
następnego posiedzenia. Na tem za-
kończono obrady Senatu. Następne
posiedzenie nie zostało wyznaczone.

„Stąd—Dotąd” dano tym poemzom
tytuł *zgoła niepospolity*. A kiedyż to
ukazały się, poprzedzone wstępem
słowem Kallenbacha, pierwsze poe-
zye p. Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczew-
skiej? Wiązanka to barwnego kwiecia
— pisał Kallenbach — rodzimych kon-
wali, smółki i fiołków, po których
zapachu pozna każdy kraj, co je wy-
dał, kresowy, Mickiewiczowski kraj
skąd nie przestał ku nam iść powiew
poezji silnej, będącej nowym świa-
dectwem niewyczerpanej żyźności zie-
mi pagórków leśnych i łąk zielonych...

Prof. Kallenbachowi moglibyśmy
śmiało, z przynależnym respektem,
położyć na stół cały stos książek
Iłakowiczówny — zbiory jej poezji:
„Ikarowe loty” z roku jeszcze 1912-go,
„Trzy struny”, „Rymy dziecięce”,
„Połów”, „Obrazy imion wóżebe”,
„Płaczący ptak”, „Zwierciadło nocy”,
aż do najświeższego zbioru, tegorocz-
nego, zatytułowanego „Z głębi serca”,
moglibyśmy, dorzuć fantastyczne
opowiadania prozą, którym poetka
przeplata twórczość ściśle poetycka...
i moglibyśmy śmiało powiedzieć zna-
komitemu krytykowi:

— Oto nowy dowód!
Iłakowiczówna netylko wniosła
aż na szczyt polskiego Parnasu pek
kwiecia... co kunsztownością swych
kształtów i zabawiń rychłej przypo-
mina *copriofolium* i najbardziej ego-
tyczne *orchidee* niż polne kwiaty z
naszych pagórków i łąk zielonych
ale też nie dała na polskim Parnasie

